

„Świąteczne spotkanie”

W ubiegłym roku spędziłam święta z całą rodziną. W domu babci zebrali się moi rodzice, dziadkowie, małe kuzynki, ciocia, wujek i oczywiście ja. W dodatku za oknem prószył śnieg. Ale nie byłoby tak pięknie, gdyby nie jedno wydarzenie.

Panowała świąteczna atmosfera. Zanim usiedliśmy do stołu, każdy pomagał babci. Dzieci nakryły do stołu, a później bardzo zadowolone pobiegły do choinki. Chyba nie mogły się doczekać, aż otworzą prezenty. Wszystkie kobiety łącznie ze mną przygotowywały w kuchni potrawy świąteczne. W tym czasie mężczyźni szykowali w garażu niespodziankę dla dzieci. Nagle usłyszeliśmy okrzyk radości:

– Mamusiu! Mamusiu! Pierwsza gwiazda na niebie! – zawołała Kasia.

– Mamo! Usiądźmy do stołu! – ponaglał Bartek.

Szybko postawiłyśmy potrawy na stół. Raptem zjawili się mężczyźni i zasiedliśmy do stołu. Gdy podzieliliśmy się opłatkiem i złożyliśmy sobie życzenia, zjedliśmy wiele potraw, np. barszcz z uszkami, karpia, pierogi z kapustą, śledzie, kluski z makiem i wypiliśmy kompot z suszonych owoców. Dzieci spróbowały sernika i makowca. Po kolacji pobiegły, by zobaczyć prezenty.

– Co za niespodzianka? – zapytała babcia.

– Gdzie są nasze prezenty? – posmutniała Kasia.

Niespodziewanie rozległ się głos: „Ho! Ho! Ho! Wesołych świąt!”. Do salonu wszedł święty Mikołaj, czyli dziadek, ale moje kuzynki myślały, że to prawdziwy! Nie byłaby to żadna niespodzianka, gdyby ktoś nie zapukał do drzwi. Do salonu znowu wszedł Mikołaj.

„Kto to jest? To nie mój tata! Mikołaj naprawdę istnieje?”- zgłupiałam jak my wszyscy. Wtedy usłyszałam znajomy głos – to był mój ukochany braciszek. Zdjął brodę i przywitał nas. Myśleliśmy, że zostanie w Berlinie. Na szczęście moja babcia przygotowała miejsce dla niespodziewanego gościa. Wszyscy cieszyliśmy się z prezentów, ale największą niespodzianką było spotkanie z długo niewidzianym bratem. Cała rodzina usiadła w kółku na dywanie i jak zawsze śpiewaliśmy kolędy. Atmosfera była piękna i niezapomniana.